

Mieć prawo

Otoczeni jesteśmy różnymi regułami, regulacjami, prawami, przepisami. Dużo tego jest, oj, dużo. Dochodzą do tego jeszcze nasze osobiste prawa typu:

„Mam prawo do szacunku”,
„Mam prawo do miłości”,
„Mam prawo do bogactwa”.

Och, mamy tyle prywatnych praw w sobie i im silniejsi w naszej asertywności się robimy, tym bardziej domagamy się, by inni ich przestrzegali. A gdy inni ich nie przestrzegają, to wyciągamy całą dostępną broń, najczęściej inteligencję, sarkazm i stanowczość, aby wyegzekwować nasze prawa.

Problemem jest, że każdy ma inny zestaw osobistych praw. Czasem są one zbliżone, czasem wywodzą się z podobnych założeń, ale zawsze są przyczyną nieporozumień, a nawet wojen.

Dla przykładu: wielokrotnie byłam świadkiem rozmowy, w której jedna ze stron domaga się szacunku:

bo „Mam prawo do szacunku”, a druga strona egzekwuje swoje prawo: „Mam prawo mówić, co mi się podoba” albo „Mam prawo szanować według mojego uznania”.

Najbardziej interesujące, a nawet żenujące, są starcia osób uduchowionych, gdy obie strony przypinają duchowo-logiczne uzasadnienia, dlaczego to one mają rację. Wygrywa ta strona, której silniej uda się zmanipulować przeciwnika wiedzą, prestiżem, logiką, uporem, agresją i innymi tanimi lub drogimi chwytami.

Taki spór niby prowadzony przez „uduchowione” osoby, na „uduchowione” tematy, przywołujące „uduchowione” argumenty, nie ma nic wspólnego z duchowością.

To jest zwykła walka o władzę maskowana logicznymi, powszechnie tolerowanymi prawami osobistymi.

Przykładowe prawo: „Mam prawo do szacunku” - co ono naprawdę oznacza?

Oznacza, że mam prawo wymagać szacunku od innych.

Mam prawo egzekwować pewne specyficzne, miłe memu sercu zachowania, od otoczenia.

Mam prawo złościć się, gdy ich nie otrzymuję.

Tak naprawdę nikt nie ma prawa do szacunku - szacunek po prostu jest. Nie ma się do niego prawa, nie zdobywa się do niego prawa. Szacunek jest rzeczą daną nam przez innych albo odczuwaną względem siebie przez nas samych.

Nikt nie ma prawa wymagać od innej osoby, by nas szanowała, kochała, lubiła, akceptowała, tolerowała itd. itp.

Gdyby bardziej się w to zagłębić, to okaże się, że nie mamy prawa do niczego. I och, jak to strasznie i pesymistycznie brzmi...

Nie mamy prawa do miłości. Mamy wybór, by kochać.

Nie mamy prawa do bogactwa. Mamy wybór, by być bogatym.

Nie mamy prawa do spokojnego wieczoru (bo te tysiące osób dookoła nas nie urodziło się po to, by spełniać nasze zachcianki), ale mamy wybór, by spokojnie spędzić wieczór.

Gdy mamy prawo do spokojnego wieczoru, to każdy sąsiad z wiertarką, kobieta stukająca obcasami, płaczące dziecko będą nas denerwować i będziemy się czuć ignorowani.

Gdy nie mamy prawa do spokojnego wieczoru, a zamiast tego mamy wybór, by spędzić wieczór w spokoju, to głosy świata zewnętrznego spowodują, że przemieścimy się w inne cichsze miejsce. Ale oczywiście, gdy masz prawo do spokojnego wieczoru, to będziesz się wściekał przez większość wieczoru i ostatecznie będzie to czas zmarnowany.

To, co opisałam, to taka subtelna różnica prawie tylko w nazewnictwie. Ale to nie jest tylko nazewnictwo.

Wielkie wyzwolenie i wielką pokorę przynosi zrozumienie i poczucie, że do niczego nie mamy prawa.

Dopóki czujesz, że masz prawo do czegoś, to zawsze będziesz się gniewał (czy odczuwał innego rodzaju negatywne emocje), gdy tego nie dostaniesz. Będziesz też się cieszył (lub odczuwał inne pozytywne emocje), gdy dostaniesz to, do czego masz prawo. W ten sposób będziesz sam siebie wodził za nos lub, jak kto woli, grał w gry własnego umysłu.

W temacie prawa chciałabym dodać parę zdań o prawach innego typu. O pierwotnych prawach danych nam od Boga.

Są to dwa prawa. Tylko dwa – a zawierają w sobie wszystko, co potrzebne jest nam do szczęścia.

Pierwsze prawo to „Kochaj Boga najbardziej na świecie”

Kochaj go tak mocno, że nie będziesz miał miejsca w sercu, by kochać coś lub kogoś innego.

Gdy tak rozkochasz się w Bogu, a Bóg jest wszędzie i we wszystkim, zaczniesz kochać wszystko dookoła, a to się wiąże z drugim prawem „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego”. Kochając Boga z całego serca będziesz też tak kochał każdą osobę, każdego człowieka, bo Bóg jest w nim, i będziesz też tak kochał siebie, bo Bóg jest w Tobie.

Może kiedyś rozwinę ten temat, a może go tak zostawię ufając, że głębokie przemyślenie tego tematu doprowadzi nas wszystkich do podobnych wniosków.

Pozdrawiam serdecznie – Monika

31.10.2009, San Diego, California, (monika.jot@gmail.com)